

ktorat p. Posła i Ministra Pełnomocnego R. P. Dra St. Grabowskiego i p. Konsula Gen. R. P. Dr. R. Staniewicza, dokonał wyboru komitetu prasowo-propagandowego, technicznego, widowiskowego, opracował program pracy na okres najbliższy ustalając na dzień 11 listopada b. r. jako w piętnastą rocznicę Niepodległości Polski rozpoczęcie zbiorów.

Nie wątpimy, że myśl tę podejmie całe społeczeństwo polskie w Brazylii, zmanifestując w ten sposób ścisłą jego łączność z Macierzą. Wierzymy, że akcja Komitetu Zbiórki na Dar Polonii Brazylijskiej przyniesie spodziewane rezultaty.

Komitet rzuci hasło: Wszyscy Polacy w Brazylii złoże na Dar Polonii Brazylijskiej!!!

Komitet Zbiórki na Dar Polonii Brazylijskiej:

- 1) Janusz Fieński,
- 2) Kaz. Laskowski,
- 3) Władysław Neumann,
- 4) Halina Marciniowska,
- 5) T. Morozowicz,
- 6) W. Marynowski
- 7) Stanisław Jezerski.

GRÓB Z PRZED 3000 LAT NA POMORZU

Podczas prac ziemnych na terenie elektrowni w Ośrodku (Pomorze) natrafiono na grób przedhistoryczny. Wykopano przewieziono do muzeum w Toruniu, gdzie stwierdzono, iż grób pochodzi z 4-go okresu epoki brązu, t. zn., że liczy około 3000 lat. Pod względem przynależności etnicznej zaliczyć go trzeba do grupy celtyckiej kultury lużyckiej.

BADANIE KOPCA KRAKUSA

W Krakowie rozpoczęto wstępne prace około kopców Krakusa pod kierownictwem Polskiej Akademii Umiejętności. Prace będą wykonywane przez bezrobotnych. W pierwszym rzędzie usunięte zostaną mury fortyfikacji austriackiej, po czym kierownictwo robót przystąpi do zdjęcia górnej warstwy kopca, przyczem spodziewać się należy, że zostaną odkryte fundamenty kaplicy, która stała obok kopca jeszcze w wieku XVII.

Rozpoczęte badania naukowe kopca Krakusa doprowadzą być może do wyjaśnienia tajemnicy jego powstania.

Z Brazylii

WYJAŚNIA SIĘ ZAJŚCIE, KTÓRE MIAŁO MIEJSCE NA GRANICY BRAZYLIJSKO ARGENTYŃSKIEJ.

Riograndskie i argentyńskie dzienniki rozpisują się sześć tygodni, jakie miało miejsce na granicy brazylijsko-argentyńskiej w okolicy S. Borja. Autorem wywołania zajścia, które było uplanowane z góry, był niejaki Jovelino Saldanha, urodzony w Rio Grande do Sul, naturalizowany jednak w Argentynie; Jovelino ma już na sumieniu zbrodnię popełnioną w S. Luiz Gonzaga. On to uplanował zgładzić brata obecnego szefa rządu w Brazylii, pułkownika Benjamin Vasconcelos Vargas'a, komendanta 14-go Korpusu Pomocniczego. Rząd brazylijski zażąda wydania sprawy tragicznego zajścia.

ENTUZJASTYCZNE SŁOWA GEN. JUSTO O BRAZYLIJ.

Z Buenos Aires donoszą, że prezydent Argentyny, generał Agustin Justo, udzielając dziennikarzom wywiadu o swych wrażeniach odniesionych z podróży do Brazylii, między innymi oświadczył:

Naród, który tak czuje jak ludność Rio de Janeiro i São

Sztuchy warszawskie

Pan Antoni, hitlerowiec

To wszystko jest nieco smętne, ale niepozabawione znamion wielkości.

— Wyrzuci! — wali pięścią w stół pan Antoni. — Wyrzuci! Paniedziejski, wszystkich obokrajowców! W pień ich wyciąć Polska dla Polaków!

— Zwolna, zwolna — panie Antoni. Polska była zawsze tolerancyjna.

— I przez to zginęła! — W pień, powtarzam, wyciąć!

— Żydów?

— Żydów nie, Paniedziejszku. Żydzi mają swoje zalety. Doskonali kupcy, wyborni szlachciwi, Paniedziejszku, pierwsze nagrody dla nas zdobywają. Poza to, trzeba im przyznać, nadzwyczajnie o wyszkolenie swoich dzieci dbają, a już w razie choroby któregoś członka rodziny — ze skóry wyłażą, Paniedziejszku, żeby go ratować! Żadnych wydatków nie szczędzą! — A przytem, Paniedziejszku, nie są alkoholicy. To dużo znaczy, i wierni swojej religii. To wielka rzecz. Ale innych — wybić co do nogi, jak robactwo!

— Karaimów?

— Bron! Boże! — Najwierniejsi i najjaśniejsi obywateli! — Trzeźwi, uczciwi, spokojni, pracownicy, sympatyczni!

— Aha. — Ukraińców?

— Co znowu! — Przecież to nasi bracia! Malowniczy lud, śpiewny lud, Paniedziejszku! Jakie dumki! A ci teorbaniści, Paniedziejszku! A te molodycie czarno-brewel! Piękny lud!

— Cyganów?

— Ależ zaco? — Bledzia, polasach — polach koczujcie, rondle pobielaj, konie kujcie, z tego żyje... No, i z tego, co wyżebrze... Przecież toby był grzech, Paniedziejszku!

— Karaimów? — Bron! Boże! — Najwierniejsi i najjaśniejsi obywateli! — Trzeźwi, uczciwi, spokojni, pracownicy, sympatyczni!

— Aha. — Ukraińców?

— Co znowu! — Przecież to nasi bracia! Malowniczy lud, śpiewny lud, Paniedziejszku! Jakie dumki! A ci teorbaniści, Paniedziejszku! A te molodycie czarno-brewel! Piękny lud!

— Cyganów?

— Ależ zaco? — Bledzia, polasach — polach koczujcie, rondle pobielaj, konie kujcie, z tego żyje... No, i z tego, co wyżebrze... Przecież toby był grzech, Paniedziejszku!

— Karaimów? — Bron! Boże! — Najwierniejsi i najjaśniejsi obywateli! — Trzeźwi, uczciwi, spokojni, pracownicy, sympatyczni!

— Aha. — Ukraińców?

— Co znowu! — Przecież to nasi bracia! Malowniczy lud, śpiewny lud, Paniedziejszku! Jakie dumki! A ci teorbaniści, Paniedziejszku! A te molodycie czarno-brewel! Piękny lud!

— Cyganów?

— Ależ zaco? — Bledzia, polasach — polach koczujcie, rondle pobielaj, konie kujcie, z tego żyje... No, i z tego, co wyżebrze... Przecież toby był grzech, Paniedziejszku!

— Karaimów? — Bron! Boże! — Najwierniejsi i najjaśniejsi obywateli! — Trzeźwi, uczciwi, spokojni, pracownicy, sympatyczni!

— Aha. — Ukraińców?

— Co znowu! — Przecież to nasi bracia! Malowniczy lud, śpiewny lud, Paniedziejszku! Jakie dumki! A ci teorbaniści, Paniedziejszku! A te molodycie czarno-brewel! Piękny lud!

— Cyganów?

— Ależ zaco? — Bledzia, polasach — polach koczujcie, rondle pobielaj, konie kujcie, z tego żyje... No, i z tego, co wyżebrze... Przecież toby był grzech, Paniedziejszku!

— Karaimów? — Bron! Boże! — Najwierniejsi i najjaśniejsi obywateli! — Trzeźwi, uczciwi, spokojni, pracownicy, sympatyczni!

— Aha. — Ukraińców?

— Co znowu! — Przecież to nasi bracia! Malowniczy lud, śpiewny lud, Paniedziejszku! Jakie dumki! A ci teorbaniści, Paniedziejszku! A te molodycie czarno-brewel! Piękny lud!

— Cyganów?

— Ależ zaco? — Bledzia, polasach — polach koczujcie, rondle pobielaj, konie kujcie, z tego żyje... No, i z tego, co wyżebrze... Przecież toby był grzech, Paniedziejszku!

— Karaimów? — Bron! Boże! — Najwierniejsi i najjaśniejsi obywateli! — Trzeźwi, uczciwi, spokojni, pracownicy, sympatyczni!

— Aha. — Ukraińców?

— Co znowu! — Przecież to nasi bracia! Malowniczy lud, śpiewny lud, Paniedziejszku! Jakie dumki! A ci teorbaniści, Paniedziejszku! A te molodycie czarno-brewel! Piękny lud!

— Cyganów?

— Ależ zaco? — Bledzia, polasach — polach koczujcie, rondle pobielaj, konie kujcie, z tego żyje... No, i z tego, co wyżebrze... Przecież toby był grzech, Paniedziejszku!

jaszku, na tych biedaków i rękę podnosić... A jakie Cyganichy wają ładne! Ho-ho! Jedną pamiętam, oczy miała, szelma, jak ogień a chodziła — jakby łabędź płynęła! A śpiewała!

— Czechów!

— Kłoby tam Czechów ruszał? — Nasi sprzymierzeńcy. Oszczędni, sumienni, pracowici, kulturalni, chmielarze zawołani, rolnicy doskonali, oświeceni, inteligentni...

— Litwinów?

— Litwa i Korona, Paniedziejszku, w najlepszej żyła ze sobą zgodzie. Że się między nami posuło — o, nie nie znaczą, przelotna chmurka. Dzielną lud, cichy lud, katolicki lud, czysty lud! Jeszcze będzie między nami zgodą!

— Białorusinów?

— Nigdy! — Tylko oświaty im więcej, lepszych dróg, lepszych nasion, lepszych narzędzi rolniczych, mniej podatków, rozumnych starostów — a okażą się najwierniejszymi poddanymi Najjaśniejszej!

— Kogóż więc? — Niemców?

— Hm... Prawda, Paniedziejszku, że co drugi Niemiec święnie nam podkłada i na zagładę Polski dybie... Ale znów, z drugiej strony, może się któregoś dnia opamięta? A to jest przecież, Paniedziejszku, naród dzielny, mądry, uparty, cywilizowany! A to jest przecież, Paniedziejszku, naród wielki filozofów i uczonych! I wielkich artystów!

— Panie Antoni, Kogóż zatem mamy rznąć? Już mi się mniej szosci, na razie skończyły?

— A wszystkich pozostałych, Paniedziejszku! W pień! Polska dla Polaków!

S e k. („Kurj. Warsz.”)

— Kogóż więc? — Niemców?

— Hm... Prawda, Paniedziejszku, że co drugi Niemiec święnie nam podkłada i na zagładę Polski dybie... Ale znów, z drugiej strony, może się któregoś dnia opamięta? A to jest przecież, Paniedziejszku, naród dzielny, mądry, uparty, cywilizowany! A to jest przecież, Paniedziejszku, naród wielki filozofów i uczonych! I wielkich artystów!

— Panie Antoni, Kogóż zatem mamy rznąć? Już mi się mniej szosci, na razie skończyły?

— A wszystkich pozostałych, Paniedziejszku! W pień! Polska dla Polaków!

S e k. („Kurj. Warsz.”)

— Kogóż więc? — Niemców?

— Hm... Prawda, Paniedziejszku, że co drugi Niemiec święnie nam podkłada i na zagładę Polski dybie... Ale znów, z drugiej strony, może się któregoś dnia opamięta? A to jest przecież, Paniedziejszku, naród dzielny, mądry, uparty, cywilizowany! A to jest przecież, Paniedziejszku, naród wielki filozofów i uczonych! I wielkich artystów!

— Panie Antoni, Kogóż zatem mamy rznąć? Już mi się mniej szosci, na razie skończyły?

— A wszystkich pozostałych, Paniedziejszku! W pień! Polska dla Polaków!

S e k. („Kurj. Warsz.”)

— Kogóż więc? — Niemców?

— Hm... Prawda, Paniedziejszku, że co drugi Niemiec święnie nam podkłada i na zagładę Polski dybie... Ale znów, z drugiej strony, może się któregoś dnia opamięta? A to jest przecież, Paniedziejszku, naród dzielny, mądry, uparty, cywilizowany! A to jest przecież, Paniedziejszku, naród wielki filozofów i uczonych! I wielkich artystów!

— Panie Antoni, Kogóż zatem mamy rznąć? Już mi się mniej szosci, na razie skończyły?

— A wszystkich pozostałych, Paniedziejszku! W pień! Polska dla Polaków!

S e k. („Kurj. Warsz.”)

— Kogóż więc? — Niemców?

— Hm... Prawda, Paniedziejszku, że co drugi Niemiec święnie nam podkłada i na zagładę Polski dybie... Ale znów, z drugiej strony, może się któregoś dnia opamięta? A to jest przecież, Paniedziejszku, naród dzielny, mądry, uparty, cywilizowany! A to jest przecież, Paniedziejszku, naród wielki filozofów i uczonych! I wielkich artystów!

— Panie Antoni, Kogóż zatem mamy rznąć? Już mi się mniej szosci, na razie skończyły?

— A wszystkich pozostałych, Paniedziejszku! W pień! Polska dla Polaków!

S e k. („Kurj. Warsz.”)

— Kogóż więc? — Niemców?

— Hm... Prawda, Paniedziejszku, że co drugi Niemiec święnie nam podkłada i na zagładę Polski dybie... Ale znów, z drugiej strony, może się któregoś dnia opamięta? A to jest przecież, Paniedziejszku, naród dzielny, mądry, uparty, cywilizowany! A to jest przecież, Paniedziejszku, naród wielki filozofów i uczonych! I wielkich artystów!

— Panie Antoni, Kogóż zatem mamy rznąć? Już mi się mniej szosci, na razie skończyły?

— A wszystkich pozostałych, Paniedziejszku! W pień! Polska dla Polaków!

S e k. („Kurj. Warsz.”)

ków gospodarczych wraz z tegorocznymi zbiorami.

Mieszkaniec m. Grudziądzka Mateusz Kankowski obchodził setną rocznicę swych urodzin. Pomimo swego wieku, czuje się znakomicie. Brał on udział w powstaniu w r. 1863 oraz w wojnach 1864, 1866 i 1871-2. Sędziwy jubilat posiada sześćoro dzieci, 39 wnuków, 29 prawnuków i 4 praprawnuków.

— Na Helu rozpoczęto budowę wielkiej elektrowni, która zaopatrywać będzie w prąd larnię morską oraz urządzenia portowe. Wprawdzie na Helu istnieje już jedna elektrownia, ale jest zamarta i dlatego buduje się nową.

— Gdynia niezwykle uroczyste urządziła obchód pamiętkowej rocznicy zwycięstwa polskiego pod Wiedniem. Na nabożeństwie kościół nie mógł pomieścić marynarzy polskich. Poem o brzmieniu pochodzący z Kamienną Górą, referat, deklaracja o bohaterze Sobieskim i uroczysta akademja zakończyły to święto na wybrzeżu polskim.

— Prześlizgnięty dar wyłała Gdynia czeskiemu miastu Bratystawie. Jest to model średniowiecznej fregaty (okrętu wojennego) polskiej. Dar ten jest upominkiem za plakiety wstęgi złota otrzymaną od Bratystawy.

— W Stanach Zjednoczonych otworzono 129 banków które były zamknięte od kilku miesięcy.

— W miejscowości Fort Morgan w czasie burzy, piorun uderzył w drzewo, na którym znajdowała się gromada wróbla i uśmiercił od jednego zamachu 627 ptaków.

Piętnastolecie Niepodległości Polski

W roku bieżącym, w dniu 11 listopada 15-tą rocznicą odzyskania Niepodległości Polski.

Celem [skrajnie]wspaniałego uczczenia i uświetnienia tej rocznicy, wyznaczył się Komitet Organizacyjny Obchodu »Święta Niepodległości«, do którego wchodzi następująca Organizacja: C. Z. P., Związek Polski, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. »Kościuszkowski«, Złoty i Złota, Zw. Tow. »Oświata«, Kolegium im. H. Sienkiewicza, Zw. Tow. Kultury, Z. A. S., Junak, Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylii, Sarniaca, Parafia Św. Stanisława, Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylii, Tow. Przyjaciół Polskiego Morza, Tow. im. I. J. Paderewskiego, Szkoły Sióstr Rodziny Marii, Związek b. Wojskowych i Powstańców.

Komitet Organizacyjny swraca się z gorącym apelem do wszystkich Organizacji polskich w Kurytybie i okolicy, oraz do wszystkich Rodaków, by w uroczystym Obchodzie wzięli [skrajnie]większy udział i zadokumentowali swe uczucia i radość w piętnastej rocznicy Niepodległości Ojczyzny.

Uroczysty Obchód »Święta Niepodległości« odbędzie się w Kurytybie w niedzielę dnia 12 listopada b. r., na program składa się:

o godz. 10.30 rano uroczyste Nabożeństwo w kościele parafialnym Św. Stanisława, po południu pobieganie sztafeta Junaka z adresem wszystkich Towarzystw do Konsulatu Generalnego R. P., wieczorem o godz. 8.30 w Związku Polskim uroczysta Akademja dla wszystkich Rodaków.

Celem uświetnienia uroczystego Nabożeństwa i Akademji, pożądanym byłby udział wszystkich studentów i emigrantów miejscowych i okolicznych Towarzystw Polskich. Na Akademję w Związku Polskim wstęp bezpłatny, loże samowładne u gospodarza Związku Polskiego.

Komitet Organizacyjny »Święta Niepodległości«

Wesoły kącik

JEGO DOBRA... OSTATNIA WOLA.

— Panie notariuszu, niech pan dobrze pisze to, co zapisuje w testamentie i tak: mojej żonie Peironelli zapisuję 10 kontów, na towarzystwo i szkołę 1.000.000, ciotce Pampilji moją fazendę w Rio Claro, a Pawłowi zaś mój złoty zegarek.

— No dobrze, koohany panie Oskróbka, ale czy pan ma to wszystko, co zapisuje?

— Ależ nie. Nic nie posiadam, ale chciałem, aby pozostał po mojej śmierci wiedziedzi, jaką była moja ostatnia, dobra wola.

SZCZĘŚCIARZ.

Przyjaciel obudy: — No więc koohany Kleofasie, teraz gdy odziedziczyłeś spadki po dwóch wujach i trzech ciotkach, ożeniłeś się bogato i wygrałeś jeszcze główny los, to jest naprawdę milionerem.

Przyjaciel gruby: — Tak, tak stary kolego, Ale wyobraź sobie, że zaczął, nie mając ani grosza w kieszeni.

MĄDRA ODPOWIEDZ.

Nauczytel: Jaslu, rozwiąż takie zadanie: jedna służąca sprząta mieszkanie przez dwie godziny, to dwie służące jak długo będą je sprzątały?

Jaś: Cztery godziny, panie profesorze!

ELIXIR 914

używają go, zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszczoł, egzem, wrzodów, swędzenia, ran, jęczmyków i t. p. 3) Zniknięcie zupełne konyasty, bólow w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich nieczystości spowodowanych przez syfilis. 5) Złota i książki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żółdka i nie zawiera joduretu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach skóry i żółdkowych na tle syfilistycznym.

Telegramy

— Rząd angielski otrzymał wiadomość i nakazał zaraz energiczne śledztwo w celu wykrycia szpiegów niemieckich, którzy podpatrywali ćwiczenia i uzbrojenie wojsk na obecnych wielkich manewrach.

— W Genewie utrzymuje się wiadomość, że Niemcy tylko w tym wypadku zgodzą się na kontrolę zbrojeń, jeśli otrzymają zupełnie wolną ręką planowego uzbrojenia się przeciw Polsce.

— Na złość Rooseveltovi, którego nazywają dobroczyncą robotników, Henryk Ford nakazał we wszystkich swoich fabrykach, zatrudniających ponad 100 tysięcy ludzi, wprowadzić 32-godzinny tydzień pracy bez obniżania zarobków.

— Sfery polityczne utrzymują, że Polska zamierza zgłosić wniosek o przyjęcie Sowielów do Ligi Narodów. Wiadomość ta jest niezmiernie ważną, ale nie została jeszcze potwierdzona.

— W Hawanie komuniści urządzili na bulwarze Prado manifestację. Zawezwane wojsko przy użyciu broni palnej rozgładziło manifestantów. 5-ciu manifestantów zostało zabitych, a 16-tu odniosło rany. Komuniści ogłosili 20 godzinny strajk protestacyjny.

— W miejscowości Zacatlan we wschodnim Meksyku przy podjęciu próby ucieczki z więzienia 10-ciu więźniów zastrzelono w czasie walki z policjantami.

— Z Białogrodu donoszą, że strażnik kolejowy na linii Zagrzeb — Złatorim znalazł dwie maszyny piekielne, umieszczone pod szynami. Maszyny piekielne zdolano na czas usunąć.

— W Buenos Aires studenci urządzili na cześć Brazylii manifestację przed gmachem ambasady Brazylii.

— W Estonji poddał się rząd do dymisji.

P. SAPORSKI NETO. GŁÓWNYM REDAKTOREM »GAZETA DO POVO«.

W tych dniach głównym redaktorem dziennika kurytybskiego »Gazeta do Povo« został zamianowany p. Neto Saporski, syn znanego i zasłużonego dla Kolonii Polskiej rodaka, p. Sebastjana Saporskiego.

São Paulo

KATASTROFA LOTNICZA.

Na lotnisku »Marte« w São Paulo spadł samolot wojskowy; w katastrofie zostali ranni sierżant João França Junior i André Loya.

Z CAŁEJ BRAZYLIJ.

— W Rio zmarł generał Benjamin Barroso.

— Pomiędzy Belem i Manaus została otworzona komunikacja lotnicza.

— W Recife odbędzie się w grudniu b. r. pierwsza wystawa produktów krajowych.

— W Bagé podczas wystawy byłaby dokonano transakcji kupieckich na 400 kontów.

— Szef Poliejii Rio Grande do Sul Dr. Dario Crespo udał się do S. Borja w celu zbadania ostatnich zajęć tam zaszych.

ISKIERKI

— Ojciec św. zezwolił na odprawienie Mszy św. o godz. 6-ej wiecz. w Lourdes w tym dniu, w którym o tej godzinie przed 75-ciu laty objawiła się Matka Boska Błog. Bernadecie Soubirons po raz ostatni. — Mszę św. odprawił ks. biskup ze Soissons w asystencji licznej duchowieństwa.

— We wsi Lubocz, powiecie rawsko mazowieckim wybuchł pożar, który zniszczył 31 domów mieszkalnych, 35 obór, 29 stocół i wiele innych budyn-

Tow. Ign. Paderewskiego w KURYTYBIE

Dnia 22-go b. m., w niedzielę, o godzinie 4-tej wieczorem w sali Tow. Kulturalno-Oświatowego im. Ignacego Paderewskiego, przy ulicy 5 de Maio róg Alferes Foll, zostanie odegrana sztuczka teatralna utworu p. Kazimierza Góralszyka pod tytułem
"Gorzałka"
na którą gorzejnie zapraszamy wszystkich członków i rodaków. Po przedstawieniu **BAL**. Przygrywać będzie orkiestra "Polonia". — Spe- cjalnych zaproszeń nie rozsyła się.

ZARZĄD.

Caixa Económica

(Gwarantowana przez Rząd Federalny)
PRZYJMUJE DEPOZYTY OD 1\$000 AŻ DO 20:000\$000 PŁACĄC PROCENTA ROCZNIE PO 5 proc.

PROCENT DOLICZA SIĘ CO 3 MIESIĄCE
GŁÓWNA SIEDZIBA w KURYTYBIE
AGENCJE: Paranaguá, Antonina, Ponta Grossa i Palmeira

Monte Socorro

(Dom Zastawny)
(Przy Siedzibie)

Wypożycza się pieniądze za kaucją przedmiotów złotych, srebrnych, platynowych, cennych kamieni i Apolis Federalnych.
KURYTYBA

ARTYKUŁY DLA PALACZY:
największy wybór u Hey i Kellerman (dawniej Winiers).
Rua José Bonifácio 110 (naprzeciw Garmatrá).

Sklep

Artykułów Spożywczych Rocha Piekarza i Tomasa Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Po- siadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRACA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO - CURYTYBA

Casa Sant'Anna

Praca Coronel Eneas 129.
Materiały Galanteryjne, Parasole. Specjalne materiały sprowadzone z Fabryk z Sta. Catharina.
Ceny stałe.

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.
Konsi. Rez.: Rua Fl. Peixoto 685
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6 ej.

Klinika Dentystyczna

JAN SIKALSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w Ładzej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1955
róg Aquidabam - CURYTYBA

KLINIKA DENTYSTYCZNA

Kazimierz Mitozúk
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kau- czukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sóbodo) CURYTYBA

Baczność!

Wszystko pociągach nitonoye. Książki do nabożeństwa — w ekt wybó- co dopiero nadszedł z Europy — Obry- wy religijne, figury kościelne, krepiełnic- ki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne. Wszelkie przy- rzętki. Drukarnia i introligatornia — Fa- bryka pieczętek gumowych i metalo- wych.
C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão de Serra Azul 68-72 CURYTYBA - Paraná

DOBRA KAPUSTA KISZONA.
Do nabycia w frody i soboty 1\$500 za kilo u Hey i Kellerman.
Rua José Bonifácio 110 (naprzeciw Garmatrá).

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba - Praca Tiradentes 398 - Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte- karskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

DO POSIADACZY

KSIĄŻECZEK

oszczędnościowych z Pocztowej Kasy w Warszawie, oraz Obligacji Pożyczki Pań- stwowej w złotych.
Kupuje odcinki procentowe i placę po 1\$800 za złotego. Adres mój:
Miguel Ussyk - Rua 18 de Maio 301 - Curytyba

DOBRA POSADA

Ważne! Znajdą jako agenci- korektorzy; bardzo wygodne za- fęcie i za dobrem wynagrodzeniem młodzieńcy i panny w

EMPRESA CONSTRUCTORA UNIVERSAL LTDA

Placi się zgóry, lub daje się ko- misowe.
Zgłaszać się osobiście przy ulicy 15 de Novembro 384 piętro, od 8 ej 11- ej i od 14- ej do 17- ej godziny.

Oficyna i Skład

Drzewo pinjorowe, imburowe i cedr, Belki, drzewo nieobrobione i obrobione dla budowy.

GEZAR RIBAS

Av. Republica Argentina 688
Telefon 908 - Curitiba, Paraná

Casa Jaragua

Telefon 403

Avenida João Pessos, róg Er- millino de Leão - Curytyba.
Skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtanszych i najle- pszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.



UWAGA!

ZNIŻKA 1\$000 NA WORKU

Mączka z Kości

» PILOTAS «

MACZKA Z KOŚCI SUROWEJ z São Paulo

MACZKA Z KOŚCI ZWY- KŁA Z SÃO PAULO

MIESZANINA POD KUKURYDZĘ.

NA WSZYSTKICH WOKACH ZNAJDUJE SIĘ NASZA



Marka

Casa Hackradt

Rua Garibaldi Nr. 113

CURYTYBA

- 862 -

Dotąd wszystko szło dobrze, nikt nic mi dowieść nie może. Błada nam jednak, jeśli, no, pan mnie rozumie. Ani chybi, za krata byśmy się zna- leźli. Prawo u nas jest djabelnie srogle.

Antoni zrobił ruch wyniośle drwający.

— Tylko żadnych strachów! — rzekł — Możemy tym razem spać spokojnie. Zrobisz pan dobry interes na dziewczynie, nie codzień taką się spotyka.

— Prawda, bo prawda, że śli- cznota! — wdzięczył się agent. — Przedewszystkiem powiedz pan, ile chcesz za nią?

— Nic nie chcę!

— Nio? — zawołał agent i z u- stami przez podziw rozwarłemi pa- trzył na Antoniego. Ozy to na serio?

— Najzupełniej!

— Naprawdę? Chcesz mi pan dziewczynę podarować?

— Tak! — zaśmiał się Antoni, zabawiony zdziwieniem agenta. — Rób pan z nią, co chcesz. A jeśli na ma- łej dobrej sumę zarobisz, no, to je- szcze krzyżkiem cię pobłogosławię!

— Raz jeszcze do licha! Nigdy mi się nic podobnego nie zdarzyło!

— krzyknął agent głosem drżącym ze wzruszenia. Oziwiek! Czy wiesz, że darowujesz mi majątek, znaczny majątek, dając mi tę dziewczynę?

— Wszystko mi jedno! Żyję panu szczęścia! — zaśmiał się Anto- ni i jednym haustem wypróżnił kie- liszek.

Agent potrząsał głową, jakby nie mógł ochłonąć ze zdumienia. Spoj- rzał na Antoniego nieufnie, lecz ten był tak obojętny i poważny, że nie mógł dłużej wątpić. Rozradował się bez upamiętania.

Zerwał się i wyciągnął rękę do służącego Sydonji.

Antoni ujął ją z uśmiechem, zro- zumieł się!

— Jeśli będę mógł kiedy w ży- ciu wyświadczyć ci usługę, szanowny przyjacielu! — wołał, potrząsając pra- wicą Antoniego — możesz liczyć na mnie!

— Dziękuję! — odparł tenże su- cho. — Mam nadzieję, że nigdy nie wypłacę się w kabale! Interes za- łatwiony — ciągnął, spoglądając na zegarek. — Czas, abym zbierał się do drogi.

— O, zostań pan do jutro mym gościem! — prosił agent goślinnie. — Po cóż masz pan nocować w hotelu? U mnie będzie zarówno wygodnie, a bezpiecznie jak w rodzinnym domu.

— To prawda, ale nie chciałem stawać w hotelu, tylko wyjechać noc- nym pociągiem. Jeśli się pospieszę, zdążę na czas.

— Wątpię! Nie znajdziesz tu pan doróżki. Zostań pan, odjedziesz jutro zrana.

Antoni ustąpił. Agent przyniósł jeszcze butelkę wina i lotrzy dalej się raczyli.

— Zresztą — począł agent po chwili — około północy oczekują na kapitana okrętowego, z którym regu- larnie załatwiam interesy. Będziemy mieć towarzystwo. Facet jest skąpy; jak usłyszysz, żeś mi pan podarował dziewczynę, to...

— Nie bój się pan, nie popsu- je panu handlu.

— Dobrze. Powiem kapitanowi, żeś mi panu zapłacił bajeczną sumę.

— Mniejsza z tem! — łaskawie przystał Antoni ciekawy jestem, jak ją pan jutro wywieziesz bez skandalu?

— Głupstwo! — zaśmiał się agent wyniośle.

— Nie znasz pan dziewczyny — ostrzegł Antoni poważnie. Nastawć będzie na to, aby czekać tu na ojca!

— Ach, nawet wiedzieć nie bę- dzie, że wyjedzie. Jak się obudzi! Będzie już na statku.

- 859 -

Kiedy detektyw gotował się do go- nownego ratu, lotr powziął rozpaczliwe postanowienie:

Paścił się rękami i skoczył w prze- paść.

Miał nadzieję, że wpadnie w wodę i uratuje się płynąc. Ale wicher dał z tak szaloną siłą do brzegu, że zatrzymał cia- ło Jarkiego w locie. Rozległ się krzyk rozdzierający.

Dorn przechylił się i zobaczył ze zgrozą jak Jarko leciał głową na dół i spadł w splenienie morze, roztrzaskując się o podwodną skałę.

Jeszcze raz ukazało się na po- wierzchni pokrwawione jego ciało i cho- wie fale poohłony go na wieki.

W pół godziny potem trzej przyja- ciela siedzieli w pokoju Zygmunta, po- blażlił jeszcze ze wzruszenia, a Dorn za- brał głos:

— Złoczyńca sam wyrok na sobie wykonał. Nie mamy już tu czego szu- kać, panie baronie! Spieszmy do stoicy i wyszukajmy siostry pana, hrabiny Ma- lantji!

— A z jej pomocą spełnimy dzieło zemsty! — dodał Zygmunt.

Wkrótce potem obaj wsiadli na ko- nie i opuścili zamek, porostawiając Bin- bo przy otóżkai rannym Robercie.

ROZDZIAŁ CXXXIII.

Sprzedana.

Wieczorem, drugiego dnia, Lisa przybyła ze swym towarzyszem do celu podróży.

Podąż zatrzymał się na dworcu wielkiego zagranicznego miasta portowe- go.

Lisa rozglądała się z trwogą po obrzydliwej, jasno oświetlonej hali, na- pełnionej tłoczącą się masą ludzi.

Miała nadzieję znaleźć tu swego ojca. Dlaczego nie wyszedł na jej spo- tkanie? Czyż Sydonia nie zawiadomiła go o przyjeździe córki?

Nieszcześliwa dziewczyna nie prze- oczuwała, jak strasznie ją oszukano, jaki okrutny los ją czekał.

Towarzysz ledwie parę słów prze- mówił w czasie podróży, a Lisa czuła się bardzo osamotniona wobec tego mru- ka, nie domyślając się, kim on był rze- czywiście.

Gdyby wiedziała — ani kroku da- kwaga.

Jej nie byłaby za nim poszła. Ale nie poznała lotrowskiego lokaja Sydonji, bo Antoni tak potrafił zmienić twarz, że najwprawniejsze okoby go nie poznało. Mówił mało, aby go głos nie zdradził.

Przeprowadził szybko Lisę przez hale, a na nieśmiałe pytanie jej o ojca, odpowiedział wzruszeniem ramion.

Przed dworcem stały szereg do- różek.

Antoni skinął na jedną z nich, obej- rzawszy się podejrzliwie dokoła.

Kiedy chciał Lisę podsadzić, ona cofnęła się i spytała:

— Dokąd pan mnie chce zawieźć?

— Do ojca pan! — burknął niecier- pliwie, zmieniając głos.

— Gdzie mój ojciec? Czemu nie przyszedł na dworzec? — pytała Lisa. — Czyż nie wie, że ja przyjeżdżam?

— Nie wiedział, że przybędziemy już dzisiaj! — starał się ją uspokoić. Prze- sze, niech panienska wsiądzie, pojedzie- my prosto do niego.

— Ahi! Czy to prawda? — zawo- lała tonem radości i zwątpienia zarazem. — Naturalnie! — odparł krótko An- toni, podsadzając ją.

Powiedział stangretowi adres, wsiadł i pojechał.

Jazda trwała dosyć długo.

Lisa spoglądała na ulicę, drżąc ca- ła ze wzruszenia i oczekiwania, spostrze- gła niebawem, że opuścili jasne i piękne ulice, na których snuły się różnobarwne tłumy, a wjeżdżali w pustę, ciemne uli- ce przedmieścia.

Wkrótce skończył się szereg do- mów.

W oddali migotały niezłoxzone świa- ła, do których zbliżał się stopniowo.

Był to port. Takie objaśnienie do- stała Lisa od mruklwego towarzysza na nieśmiało zadane pytanie.

Wkrótce zaczęły się ukazywać szyn- kownie, z których wydobywały się wrza- ski pijanych marynarzy.

Na końcu długiej, ciemnej ulicy do- rózka zatrzymała się przed niskim, sa- motnym domkiem, schowanym po za par- kanem z desek.

Antoni wyskoczył z doróżki i po- ciągnął za dzwonek przy furcie.

Potem kazał Lisie aby wysiadła, i zapłacił stangreta, który odjechał na- tohmiasz.

Lisa napadła intewytlomaczona.

Bank Francusko - Włoski

Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro - Róg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 138 MILJONÓW

31 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbii
Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podjejmuję się przesyłać pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filje: Baranowice, Będzin, Brześć n/Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włodawek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

Pierwszorządny Skład Polski Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUCENACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdego kupię dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: cukier, mąkę, ryż, ziemniaki, otręby i dużo, innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZE

Farby BAYER

Perfomy Zagraniczne

Kosmetyki
Pudry
Szminki
Brylantyny

Pasty do zębów
Brylantyny
Różne wody pachnące
i t. d.

LA NO LUHM

RUA RIACHUELO N. 161 - CURITYBA

Apteka Tell

DROGARIA Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermeida Tell wróg robaków i glist.
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie Szczołom, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobie kobiecym, skrofalom, astenji, i t. d.

Lekarswo

HAEMATOGEN D-Dr. Hommela działa ze skutkiem.

SKŁAD MEBLI

Firmy:

JAKÓB KOZIEŃ

RUA SÃO FRANCISCO 332

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

KOMPANJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie biletów -chamaża- z Polski do Brazylii.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Praça Carlos Gomes 315-321 Parana

Najlepsze KASZMIRY i BRIMY LNIANE

I NAJNIŻSZE CENY SĄ W SKŁADZIE

AO MUNDO DAS CASIMIRAS

Ul. 15 de Novembro, 129,

Curityba

N.B. ZAWSZE NOWOŚCI.

MÓWI SIĘ PO POLSKU I PO RUSKU.



leczy reumatyzm, bóle pierśsiowe, bóle zębów, uszu, nęwralgi, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zatywa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Chcecie wzmocnić wasze siły? To pijcie piwo PORTEL z Atlantyki

TELEFON 790 - 791 - DEPOSITO: TELEFON 709.

- 860 -

— Boże mój! — zawołała — Tu ma być mój ojciec.

Towarzysz jej nie odpowiedział. Wziął ją za rękę i pociągnął do furtki, którą otworzono właśnie w tej chwili.

Przed nimi stanął mężczyzna, którego twarzy nie można było rozpoznać w ciemności. Antoni zamieniał z nim słów parę po cichu, potem wulgarną Liżę za sobą i furta zamknęła się za nimi.

Ruszyli po drodze piaskowej, obrośniętej krzakami, w stronę domu, leżącego w głębi, który wydawał się zagrożonym w ciemności.

Podszedłszy bliżej jednak, spostrzegła Liża światło wydobywające się z pomiędzy zamkniętych okien jednego pokoju.

Wkrótce znaleźli się wszyscy troje w owym pokoju i dziewczeczka powiodła dokoła trwożnym wzrokiem.

Urządzenie pokoju niskiego trochę o dwóch niewielkich oknach, proste było, lecz mile. Duża starożytna sofa, pokryta skórą czarną i dwa wygodne obrotowe fotela stały u ściany około dużego, prostego lecz czystego stołu. Prócz tego dwie szafy oszklone, o półkach wypełnionych różnymi naczyniami porcelanowymi, talerzami i szklankami.

Teraz Liża wzrok zwróciła na człowieka, który ich przyjął. Miał on twarz okrągłą, pozbawioną zarostu, bladą, o oczach szarych i chłodnych. Około szerekich ust zdawał się ciągle błędzić uśmiech, lecz nie miał on nic dobrodusznego, a nadawał twarzy wyraz odpychający.

Człowiek ten był sjentem, ostawionym handlarzem dziewcząt, do którego listownie zwróciła się Sydonia.

Teraz przy świetle lampy przystąpiła do Liży, jakby szacował, ile rekę przyniesie mu jej uroda.

Zdawał się być zadowolonym, gdyż jeszcze kilka uśmiechów począł i mrugał oczyma, powiatał ofiarę młodemu głosem.

Biedna dziewczyna czuła się przestraszona i odstraszoną, pomimo całej jego uprzejmości. Westchnęła, a do oczu liży jej nabiegły.

— Gdzie jest mój ojciec? — spytała i błagalnie na mężczyznę spojrziała. Sjent zamieniał z Antonim szybkie spojrzenie.

— Ojciec twój, droga pani? — od-

parł stłudzonym głosem. Hm, nie ma go tu jeszcze! Lecz niech się pani nie kłopotuje...

— Boże wielki! — zawołała dziewczę przerażone. Gdzie go odnajdę? Zaprowadźcie mnie zaraz do niego! — zwróciła się prosząco do Antoniego.

— Niechże się kochana pani uspokoi! — mówił dalej sjent, ujmując ją za rękę. Jutro zobaczę go! — zapewnił.

— Jutro? Czemu nie ma go tu dzisiaj? — odparła Liża z rosnącym niepokojem. Mówił mi pan przecie — zwróciła się znów do Antoniego, że zaprowadzi mnie prosto do ojca. Boże! gdzież mnie pan przywiodł?

— Na właściwe miejsce! — burknął Antoni szorstko i niecierpliwie. Bądź rozumna i posłuchaj, co ci mówi ten człowiek, przyjaciel twego ojca.

Liża rzuciła zdziwione, badawcze spojrzenie na sienta, który pospieszył uprzedzić jej pytania.

— Tak, tak, kochana pani! — rzekł skwapliwie. Ojciec pani i ja nie przypuszczaliśmy, że pani przyjedzie, już dziś wieczorem, gdyż inaczej ojciec byłby tutaj!

— A gdzież on jest teraz? — wtrąciła Liża gorączkowo.

— Nie wiem! Prawdopodobnie w mieście, aby ukończył przygotowania do wyjazdu. Jutro tu będzie.

— Naprawdę? Mówił tak?

— Naturalnie! — poważnie przytaknął sjent. Niech droga pani będzie spokojna, gdyż słusznie mówi pani towarzyszy, że znajdujesz się u przyjaciela ojca.

— Nie wątpię! — rzekła Liża szlochając gwałtownie. Ale tak się boję! Nie wiem, ale czyby pan nie mógł dziś jeszcze zawiadomić ojca o przybyciu mojem?

— Niestety nie, kochana pani! — odparł sjent z głębokim ubolewaniem. Nie wiem, gdzie szukać ojca. Nie powiedział mi, w którym hotelu stoi.

— Czemu nie stanął o pana, skoro jest pan jego przyjacielem?

— Czemu? Naturalnie oddałem mu dom do rozporządzenia, lecz on utrzymywał, że dosyć będzie, gdy przyjdzie pania, jego córka, i wolał zamieszkać gdzieś indziej.

— A więc będę tu spokojnie czekać na ojca — rzekła z głębi ucieszonego serca.

- 861 -

— Tak właśnie należy, droga pani! — odparł sjent wdzięczną się. — Cieszę się, że pani jest rozsądną. Jest tu pani tak pewna, jak u ojca, a o niego się nie troszcz także.

Prosił Liżę, aby spoczęła, a sam wyszedł na chwilę. Powrócił z młodą kobietą o chmurnej twarzy. Niezła tać z jedzeniem i imbryk z herbatą, postawiła przed Liżą w milczeniu i wyszła.

Liża niechętnie usłuchała prośby sienta, aby posilił się czemkolwiek. Dotknęła ledwie jedzenia i wypita szklankę herbaty, gdyż ciężko było jej na sercu i niewypowiedziana, niewytłomaczona trwożność ścisła jej gardło.

Obaj zaś mężczyźni usiedli przy jednej z szaf, gospodarz domu wulgarną z nią i ustawił butelkę i kieliszek. Po tem chwilę ciągnął począł, rozmawiając przytem tak cicho, że dziewczę nie słyszało.

Gdy odsunęła talerz, sjent powstał spiesznie i podszedł do drzwi w głębi. — Droga pani musi być zmęczona! — rzekł uprzejmie. — Kazałem tu obok przygotować posłanie, spokojnie spać pani będzie pod moim dachem. A jutro już będzie pani mogła przywitać się z ojcem.

Liża przestąpiła próg, jak we śnie. W jednej chwili spoczęta się odczuła, zmęczona i powieki zamknęły się jej gwałtem. Skądże to tak nagle przyszło?

Sjent postąpił, za nią do małego pokoiku, zapalił światło na stole i wyszedł, zegnając dziewczę fałszywym głosem i uśmiechem.

Liża stała chwilę bez ruchu i napół świadomie rozglądała się po niskich, szaro tynkowanych ścianach, łóżku białozastanem i okienku ledwie na stopę wysokim, zszparowanym okienkami.

Potem instynktownie zsunęła rzygiel i senna padła na łóżko obulana raz jeszcze powstała, aby zdjąć ubranie, lecz nie mogła: przytomność ją odbiegła...

Jak tylko drzwi za Liżę się zamknęły, sjent zawołał znow służącą; ta wniosła resztę jedzenia i herbatę, a mężczyźni zasiadli do stołu przy nowej butelce wina.

— No! — mizdrzył się sjent, nalewając kieliszki — Jesteśmy sami, możemy wreszcie otworzyć pomówić.

— Hm — mruknął Antoni, nieufnie patrząc na drzwi komórki. — Może podłuchać. — Mógłby pan gdzieś indziej umieścić dziewczynę.

— Naturalnie, mógłbym! — przystępnie zaśmiał się sjent, ale tu festem najbardziej o nią spokojni. A że nas nie podsłucha, ręczę za to. Co prawda, wypła tylko jedną szklankę herbaty, lecz moja dawna doświadczona gospodyni ma sposoby; już tak ją przystąpiła, że nie omlaska działała właściwie.

— Aha! — śmiał się Antoni sadowolony. — Daleś jej pan na sen? To dobre. Nikt nam nie przeszkodzi skłonić z interesem.

— Ma się rozumieć! — rzekł sjent. — Obieśmy najrozsądniejszą sprawę. Za pomysłność!

Wypil kieliszek jednym haustem, Antoni dotrzymywał mu; towarzysząca Ciążyła mu fałszywa broda i peruka zdjął więc sobie.

— Mogę się nie lekać, że mnie zobaczył? — rozemiał się.

— Ach — rzekł sjent trochę zdziwiony. — Dziewczyna zna pana jako swego wroga?

— Tak. Gdyby wiedziała, kto ja odwozi, to napewno bym jej tu nie do wiozł!

— Taaak! — porozumiewając wy rzekł sjent. Nie wiedziałem. Zresztą nie mnie to nie obchodzi; zupełnie mi objętne, kto ona jest, skąd pochodzi itd. gdyż przypuszczając, że się zgodzimy, jutro rano przejdzie w inne już ręce.

— Gdzie pan ją chceś oddać?

— Do Turcji! — odparł sjent z takim kopieckim spokojem, jakby szło o towary a nie o życie ludzkie.

— Musi jutro zaraz drogę ruszyć? No, to dobrze, Antoni czuł się zadowolony. A to z powodu jakiego tam może poszukiwania polcji?

— Co? Czyżby polcja miała oko na dziewczynę? — obruszał się, sjent nie spokojnie.

— Teraz już nie! — uspokoił go Antoni. — Wiesz pan przecie, że przyjeżdżam z daleka, i to z zagranicy. Wof oczywiście policja w rasosy samej węgryła trop Liżę, lecz pokazało jej się figę i...

— Pewien pan jest, że was nie gonili? Ze nie przesuwają w wasz stronę? — przerwał sjent, na wstrząsającym niepokojem.

Nikt niżej się nie domyśla — łagodnił Antoni. Czego się pan boję? — Muszę być bardzo, bardzo ostróżnym! — odparł sjent z naciskiem. — Polcja niezwykle baczna ma na mnie oko.